

Kurier Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuriera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioletniego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 2 grudnia 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zapraszając do przedpłaty na miesiąc grudzień, dzielimy się z Czytelnikami naszymi miłą wiadomością, że pod koniec grudnia r. b. rozpoczniemy w odcinku naszego pisma drukownie napisanej historycznej powieści **Henryka Sienkiewicza** pod tytułem:

„POTOP.”

Imię tak znakomitego pisarza, który niezrównaną powieścią z wojen kozackich „**Ogniem i mieczem**” stanął od razu w rzędzie pierwszych autorów europejskich, będzie dla Czytelników naszych najcenniejszym zaleceniem tego nowego znakomitego utworu, osnutego na tle wojen szwedzkich, w którym wracają na scenę niektóre typy z ostatniej powieści „**Ogniem i mieczem**.”

Redakcja „Kuriera Pozn.”

Poznań, 1 grudnia.

[Rosja, Dardanele i Turcja jako czarne punkta na politycznym horyzoncie Europy i agitacja rosyjskie za połączeniem Bułgarii z wschodnią Rumelią; żądanie Serbów, dotyczące połączenia serbsko-tureckich kolei żelaznych; zbliżenie się Austrii do Grecji, obrady w sejmie greckim w tej sprawie i austriacko-węgierska konferencja celna. — Podwyższenie cla we Francji od zboża zagranicznego. — Konferencja afrykańska. — Wynajęcie ratyfikacji pomiędzy Szwajcaryą a Stolicą Apostolską w sprawie przywrócenia Biskupstwa w Bazylei. — Nowy zamach dynamitowy w Anglii.]

Niekroć na zachodzie Europy wzmożają się widoki pokoju, uspokajając zatrzwożone umysły, tylekroć na wschodzie poczynają się na widnokręgu politycznym pojawiać czarne punkta, na które pesymiści wskazują jako na zawiazek przyszłych zatargów i kataklizmów międzynarodowych. Jednym z tych czarnych punktów ma być to jawna, to skryta agitacja Rosji, zmierzająca do obalenia dotychczasowych traktatów europejskich a połączenia z tradycyjną polityką dworu rosyjskiego wyparcia Turcji z Europy i zagarnięcia Carogrodu. Ze skargą na to dążenie Rosji wystąpiła niedawno temu „Pol. Corr.” a i obecnie ponawia tę skargę, choć bardzo ogólnie i dyplomatycznie, ten sam półurzędowy organ wiedeński. „Od tygodnia — pisze on — krąży po Carogrodzie wieści o dyplomatycznych krokach, jakie poczynić miała ambasada rosyjska, ażeby znieść bezwarunkowo wymagane wydawanie firmanu na przejazd okrętów wojennych przez Dardanele. Krok taki wprawdzie nie nastąpił, natomiast faktem jest, że rosyjska ambasada czyniła Porcie przedstawienia w tym kierunku, ażeby okręty handlowe, służące do transportu rekrutów lub nieuzbrojonych żołnierzy, traktowane były jako statki zwyczajne i dla tego uwolnione być mogły od formalności zaciągania firmanu. Powiada, że jedna z carogrodzkich ambasad (angielska), nie tylko przypominała Porcie jej międzynarodowe zobowiązania, lecz nawet przedstawiała jej, że takie zezwolenie na przejazd okrętów z wojskiem, choćby nawet bez broni i bez materjału wojennego, może być łatwo nadużywane. Porta nie zezwoliła więc na żądanie Rosji i czuwa obecnie bardzo bacznie nad przysługującym sobie prawem kontroli nad przejazdem okrętów wojennych. — Ten nacisk Rosji na Turcję dzieje się właśnie krótko po zjeździe skierniewickim i w chwili, w której wielkie mocarstwa europejskie obradują na konferencji berlińskiej nad uregulowaniem spraw zachodnio-afrykańskich. — Rosja przysposabia równocześnie grunt dla połączenia obu Bułgarii. Profesor rosyjski Barsow ogłosił obecnie w wydawnictwie słowiańskim (numer 9) dziesięć listów prywatnych, pisanych przez różne osoby do zmarłego już „archijereja” Innocentego (archijerej w Chersonie). Listy te rzucają pewne światło na proces wytwarzania się kwestyi „oswobodzenia” Bułgarii. Jak wiadomo, początek tej kwestyi przedewszystkiem datuje się od czasu odłączenia cerkwi bułgarskiej od patriarchatu greckiego. Historyja Bułgarii przez Czechę Ireczka napisana, jedne dzieło źródłowe, mało zawiera faktów, wyświetlających sprawę tego rozdziału. Listy, ogłoszone teraz przez Barsowa, do pewnego stopnia rzecz wyjaśniają. Obejmują one okres lat od r. 1848 do 1853. W roku 1848 zbudowaną była w Caro-

gradzie pierwsza cerkiew bułgarska, której przelożonym a następnie biskupem został Stefan Kowacewicz. Pieniądze otrzymywał Kowacewicz z Rosji. W liście mnicha Serafina z „Athos” („Święto-górze”, autor listów o „Athosie”) do Innocentego (z 15 marca r. 1852) znajdujemy usprawiedliwienie Kowacewicza z wydatkowania „nieznaczalnych” rubli stu tysięcy! „Co znaczy taka bagatela, woła asceta Serafin, gdy cerkiew słowiańska otrzyma sprawiedliwość, a Rosja i Bułgaria stanowią będą jedną owczarnią pod „błahodatnym” wpływem synodu, nie naruszając praw sumienia poddanych Porty.” Do Innocentego pisał i Titow, ówczesny poseł rosyjski, zalecając gorliwie Kowacewicza. „Dwukrotnie przebywał on w Rosji, z decyzji synodu, w celu gromadzenia „ofiar.” Synod i polityka — potężnie wsparły „samoistny byt cerkwi bułgarskiej.” Gdy w początkach roku 1850 rozwijała się stopniowo kwestya niezależności cerkwi bułgarskiej, kto wtedy przewidywał polityczną kwestyę bułgarską i wojnę r. 1876 i 1877?..

Te aspiracje Rosji do Carogrodu i ta systematyczna praca podejmowana w celu połączenia Bułgarii z wschodnią Rumelią dobrze znanymi są w Wiedniu. Austro-Węgry nie mogąc tak otwarcie i z takim cynizmem zabezpieczać wpływu swego na półwyspie, usiłują przynajmniej na inną drogę paraliżować zamysły rosyjskie. Zaprzyjaźniona z Austrią Serbia wywiera w tej chwili nacisk na Portę i przypomina jej ustawicznie jej ociąganie się w sprawie połączenia serbsko-tureckich kolei żelaznych, podnosząc przy tem tę okoliczność, że budowa linii, prowadzona nawet z największą energią, potrwa przynajmniej 16 miesięcy. Minister spraw wewnętrznych, Assym pasza, złożył powtórnie stanowcze zapewnienie, że budowa kolei ukończoną zostanie w przepisany czas. Austria usiłuje i Grecją wciągnąć w sferę swych interesów i razem z nią paraliżować wpływ rosyjski na półwyspie bałkańskim. Na posiedzeniu greckiej Izby deputowanych z dnia 28 zm. interpelował dep. Zenepulos rząd w sprawie pogłoski o politycznym zbliżeniu się Grecji do Austrii. Izba uchwaliła podjęcie dyskusji nad tą interpelacją po obradach budżetowych, które się dziś rozpoczynają. W toku dyskusji przypomniał prezes ministerstwa, Trikups słowa, jakie był wyrzekł z hr. Kalnoky podczas obrad wspólnych delegacji pod względem możliwości zbliżenia się Austrii do Grecji i położył na to przycisk, że tę przychylność Austrii zawiądzająca Grecja swęj stanowiąc dezerzy utrzymywania status quo na wschodzie. — Jutro zbiera się w Wiedniu austriacko-węgierska konferencja celna, ażeby ułożyć podstawy do obrad nad traktatami handlowymi, mającymi być zawartym z Grecją. W konferencji tej weźmie także udział poseł austriacki w Atenach, baron Trautenberg.

Konferencja afrykańska obradowała — jak donosi „Nordd. Allgem. Ztg.” — na dniu 27 m. z. nad ustanowieniem granic obszaru rzeki Konga, a komisja jej przez dni dwa, 28 i 29 z. m. nad rozszerzeniem wolności handlowej w tych krajach. Dotąd nie wiadomo, kiedy się odbędzie przyszłe posiedzenie konferencji.

Ostatnie zwycięstwa Ferrego w sprawie kredytów na wojnę z Chinami była w tej chwili komentowane w prasie europejskiej. My dla braku miejsca odkładamy tę sprawę na później, a dziś zapisujemy, że rząd francuski, ażeby jako taki podeprzeć upadający stan ekonomiczny kraju, postanowił w sobotę podwyższyć clo od zboża zagranicznego o 2 franki na centnarze.

Sprawa przywrócenia biskupstwa katolickiego w Bazylei i biskupiej administracji w kantonie tessyńskim została ostatecznie uregulowana. Na dniu 29 z. m. nastąpiła wymiana ośnośnej ratyfikacji pomiędzy Apostolskim delegatem, msgr. Testaferrato, a prezydentem związku szwajcarskiego, p. Welty.

W Anglii poczynają znów grasować dynamitardzi. W dniu 28 z. m. o godzinie 6 wieczorem usiłowała jakaś zbrodnicza ręka wysadzić w powietrze ratusz w Royton (miasto w hrabstwie Louishshire). Wybuch był straszliwy, ratusz został mocno uszkodzony; na szczęście życia nikt nie postradał. Ogólne jest przekonanie, że to sprawka Fenian. — Dotąd nie wykryto sprawców zamachów.

Wiec w Borku.

Z Borku, 20 listopada.

(dr.) Mimo strasznej niepogody, zamieci śnieżnej i mrozu dość ostrego, zebrało się w środę na wiec do Borku dość dużo ludzi. Zapewniano mnie, a byli, co liczyli, że było 500 osób. Szkoda, że była taka niepogoda, bo ta wstrzymała od udziału w wiecu nie tylko wielu włościan, ale i obywateli i księży. Ta wielka stósunkowo liczba wiecowników świadczy, jak lud okolicy naszej pragnie oświecenia politycznego, jak pragnie słyszeć słowa pociechy w swęj uiedoli.

Wiec zagał p. Dembiński, któremu też po komitecie powiatowym główna przypada zasługa w urzędowaniu tego wieca. Proponowany na marszałka p. Alfred hr. Mycielski z Siedmiogóra i przez aklamacyą obrany, udzielił głosu p. Dembińskiemu.

Powitawszy na wstępie bardzo pięknie wiecowników, wykazał w przydłuższej mowie, pełnej ognia, siły i werwy oratorskiej na podstawie traktatów wiedeńskich, jakie my to jako poddani państwa pruskiego mamy prawa, co nam są winni ci, którzy nas bez naszej woli pod swe rządy zabrali. Wspominał dalej na ucisk, jakiego doznaje i Kościół nasz i język polski w szkole, sądzie i administracji, i na naszą bezradność w dochodzeniu słusznych praw i w obronie naszych ideałów. Następni mówcy ponęcał was, powiedział pan Dembiński, co czynić mamy, aby nie zatonąć w tym morzu germanizacji, ponęcał was, jak się mamy bronić, aby uratować od zagłady i wiare naszą i język nasz drogi. Huczne brawo było zasłużoną zapłatą dla tego tak sympatycznego mówcy.

Następnie mówił p. H. Krzyżanowski z Konarzewa o Towarzystwie Obrony Prawnej. Mówca starał się wykazać, jak koniecznym, jak pożytecznym jest niniejsze Towarzystwo. Jasnym a treściwym wykładem umiał p. Krzyżanowski wszystkich zainteresować i przekonać, że Towarzystwo Prawnej Obrony jest zupełnie na czasie a dobrze prowadzone błogie przyniesie może pod wielu względami owoce.

Po p. Krzyżanowskim wstąpił na mównicę ks. lic. Wojciechowski z Krotoszyńa i mówił w sprawie petycji szkolnej. Przedstawiając nędzny stan szkół naszych i wykazawszy w jasny i przystępny sposób niedostatki dzisiejszego systemu uczenia, polecał petycją zawierającą znane postulata do podpisania.

W końcu p. Alfred hr. Mycielski zwięzłem przemówieniem zakończył wiec, dziękując tak mówcom, jako też i komitetowi powiatowemu za ich usługę prawdziwie obywatelską.

Obecnymi na wiecu byli pp. Chetkowsky Franciszek i Ildefons, Chostowski, ks. dziekan Olyński, p. sędzia Lewandowski, Golski, Zakrzewski z Łowców, Krajewski ze Skoraczewa, Pleciński z Bruczkowa i wielu innych.

Po wiecu przyjmował p. Dembiński w imieniu p. Graeego obiadem wiecowników, zwłaszcza z dalszych stron przybyłych.

M. T. Rajewskij

i rosyjskiej panslawizm.

VI.

Aresztowanie kilku Rusinów, obwinionych o socjalistyczne knowania, których „Słowo” potępiło, zrzucając winę na całą ruską federalistyczną partję i denuncjując ją o socjalistyczne i anarchiczne tendencje, takie nasuwa autorowi myśli:

„Czegoż „Słowo” straszy i denuncjuje? Toć socjalna kwestya stara jak świat. Czémże był krzyk o panem et circenses? Czém były żądania zacnych Graczków? Chrześciance pierwsi byli komunistami, a Sparta miała komunistyczny rząd. Nie, — pragnienie zagojenia ran, zadanych przez społeczeństwo ludzkie, pragnienie ulżenia biedzie ubogiego, pragnienie złożenia jarzma socjalnej niewoli — nie jest grzechem, lecz zaszczytem. Tylko drogi mąż, być błędne — i za to, że młodzi ludzie popadli może na błędną ścieżkę, za to ich „Słowo” wyklina i obrzuca błotem wszystkich narodowców.... Strach, do jakiego stopnia może dojść partyjny fanatyzm! Wiedziałem, że socjalną kwestyą zajmował się nasz

minister Scheffele, wiedziałem, że Bismarck sam informował się w tej sprawie u socjali ty Lassale’a i zaciekała mnie ta kwestya — zająłem się nią, bo ona i nas w niejednym dotykała, a my jeszcze nie wyrobiliśmy dosyć w sobie jasnego pojęcia o naszym ekonomicznym położeniu i nie mamy żadnego ekonomicznego programu.”

Wspomina następnie autor o Rusinach na Węgrzech, o działalności znanego Adolfa Dobrjańskawo, którego sztuczna działalność nie mogła zapuścić głębokich korzeni, i przechodzi następnie do pobytu swego we Lwowie, gdzie od kilku lat nie był, a gdzie poczęło się budzić życie ruskie. Poczęto wydawać „Dilo”, „Batki-wczyne”, „Zoria”, „Czasopis szkólna” itd.

„Tu we Lwowie, głównej niejako kwaterze, przekonałem się, że sprawa nasza na całej linii postąpiła wielce naprzód. Postąpiła ona na legalnej drodze, postąpiła nie przez bezpodłne demonstracje, nie wrogimi wystąpieniami przeciw Lachom lub rządowi, lecz postąpiła przez spokojną a wytrwałą pracę ludzi talentu i poświęcenia. Staraniem naszych mężów przysłaliśmy do tego, że nanke całego świata możemy otrzymywać w języku rodzinnym. Podchowały się nowe literackie talenty, pojawiły się powieści, jakich jeszcze u nas nie było, wzrosła dramatyczna literatura, zubożyła się nasza muzyka, słownik Eugeniego Zelecho-wskiego wykazuje bogactwo naszego języka. Narodowa niwa, zasiana dobrą ziarnem, wydaje coraz więcej czytelników, gromadzących składowo zboża i kas-póżytecznych.”

Powstają takie towarzystwa jak „Narodna Torogwja” (Bazar), „ruskie towarzystwo pedagogiczne”, towarzystwo ruskich rzemieślników „Zoria”. Genialne pióro s. p. Barwińskiego zdobyło ruskiemu piśmowemu poważanie nawet u wrogów a czysta i święta idea naszej samodzielności narodowej obejmuje coraz szersze koła. Otwarcie pensjonatu dla panienek ruskich we Lwowie świadczy o niezrównanym patriotyzmie i poświęceniu Rusinów. Przekonałem się, że jest czémś się pochwalić, jest kimś się poszczycić, jest i kogoś uszanować. Począwszy od trudów Emiliana Ogonowskiego i Lzydora Szaraniewicza, a skończywszy na pracy najmniejszego z dziennikarzy, każdy Rusin robi swoje powinność, a wszystko to składa się na niewzruszone podwaliny naszej przyszłej doli.

Wiele daje się uczuć brak ruskich książek beletrystycznych po ruskich domach — choć ich tak wiele drukuje się we Lwowie — dopóki ten niedostatek się nie wyrówna, będzie obawa przed polonizacją i zużyciem halickiej Rusi, bo i silny duch upada bez duchowej strawy tak samo, jak ciało bez cielesnego pokarmu.

Natomiast widzimy obecnie postępek na polu naszych partji. Wspólne komitety wykazywały, że w niejednej sprawie możemy i powinniśmy podać sobie ręce, a sytuacja polityczna nakazuje nam zaniechać sporów o przyszłość, a zając się szczerze i zgodnie sprawami teraźniejszości. Każda praca, czy to ks. Petruszewicza, czy Naumowicza, czy towarzystwa imienia Kaczkowskiego lub innych, kiedy tylko realna, przyczynia się do rozbudzenia naszego narodu, do pokrzepienia patriotyzmu i wiedzy do samopoznania, do poznania swego bytu i siły, choćby się oni spodziewali i czego innego z prac swoich.

Tak samo dzieje się z pracą polonizacji Polaków. Nawet paszkwilańcy przyczynili i przyczyniają się więcej do rozbudzenia ducha ruskiego między Rusinami, aniżeli do pociągnięcia ich w szeregi renegatów.

Jak każda roślina ssie z ziemi tylko te soki, które jej potrzebne, tak samo i Rusin z książki, najprzeciwiejszej jego narodowości, zasięgając to, co duszę jego ruską krzepi i pielegnuje. Daremne „ludowe wydawnictwa”, daremne „Kółka włościańskie”, daremna jezuitcka propaganda! Jednostki, dziesiątki mogą upaść od tego systemu, ale upadną tylko jako smutny przykład dla żywych i zdrowych milionów. — Uspokoiłem się o moje narodowość. Począłem porównywać nasze czasy z czasami wojen i buntów kozackich i oto taki przedstawił mi się bilans:

Za Chmielnickiego powiedział Ossoliński do Kozaków: „Macie szablę, nie dajcie się!” — a za naszych czasów powiada nam cesarz: „Macie konstytucyę, nie dajcie się!” — Za Chmielnickiego stało po naszej stronie duchowieństwo i

naród, — tak samo i obecnie stoi ono przy ruskiej idej, a prócz tego i inteligencja. — Za Chmielnickiego szli przeciw nam hetmani „Iacina, dziecina i pierzyna”, oraz ruski kniaź Jarema — obecnie tylko perekińczyki trzymają w Galicyi Polskę. — Jednem tylko stoimy wyżej po nad owe czasy — ideą, świadomością celu, a to znaczy tak wiele, że nam się nie bać Beresteczka — chyba że znowu, jak Chmiel, będziemy się spodziewali chana, który nas zdradzi. — Za Chmielnickiego męczono i karano śmiercią Rusinów, a obecnie któż nam co zrobi, skoro stąpamy po legalnej drodze i domagamy się praw swoich! Ha! na to trzeba by chyba być tchórzem i niezdara, aby się smucić i ręce złożyć i spodziewać się złotych gruszek na wierzbie!

Nie zasmuciłem się i byłem tak pewny swego, że mi nieraz i żal było tej nieszcześliwej Polski. Kim ona się wstawiała? — Rusinami. Rusinami byli jej najslawniejsi mężowie, jak Ostrogski, Chodkiewicz, Sapiehy, Zamojski, Czartoryski i Sobieski, a jej na niesławę był kniaź ruski, Jarema Wiśniowiecki, zbawca od kozackiego pogromu i od zaprowadzenia demokratycznych rządów w Polsce. Kim ona stoi? Obecni i tymiż Rusinami. Przetrzymują jej cywilizacyę, a wszystko, co w niej sławniejsze, nie będzie polskie, lecz obce. — Minęły wieki, co rozdziły perekińczyków i Polska będzie musiała stanąć na swoich mężach. Zobaczmy, jaka będzie! A tymczasem wychowuje polska społeczność młodzież w zasadach średniowiecznego ducha, pluje na Chmielnickiego i na bunt Napoleona o swobodę ludu; śmieje się z demokracji, zowie chłopca „bydłem”, a jakoby lokaj trzyma się pańskiej klamki... A panowie? Panowie śmieją się ze swych kapłanów demokratycznych, i sądząc, że Rzym za nogę schwycił, służą tak, jak ojcowie temuż Rzymowi, występując jakoby gladyatorowie na arenę, wołając: „Salve Roma fatum nostrum, morituri te salutant!”

I my, co to dobrze znamy, — my nie mamy obstawać za swojem, nam nie wierzyć w przyszłość naszą? My na lodzie nie budujemy, lecz na narodzie. Naród nie rozplynie się, jak lód, i ciągnie jak drzewo z ziemi swe siły. Uważajmy! Na Bukowinie dobrodusznym Rusini rumuńszczyją się dla świętego spokoju, na Węgrzech jakoby dla swobody mądziarzą się, w Rosyi moskwiczają się ze strachu, w Polsce działali na sławę Lachów.... My wszystkich obdzilieli naszą krwią i siłą duszy wszystkich robiliśmy sławnymi. Nie dajmy ani jednej kropki krwi ruskiej, nie dajmy nikomu! Używajmy jej na nasze korzyść, a nie będzie takiej siły, któraby nas zmogła!

I Polacy nie będą wiecznie się kręcić w jezuickim kole. Wierzę w rozum ludzki. Oni przejrzą, że bijąc nas, biją siebie i — kto może to przepowiedzieć, czy nie przyjdzie czas i godzina, w której ręka, co dziś na nas się podnosi, nie poprosi nas o ratunek! Na moich schadz-kach z Polakami wszystkich warstw towarzyszkich, widziałem nie od dzisiaj przestającą się zmianę w ich politycznych poglądach. Mianowicie idea słowiańskiego braterstwa poczyną puszczać korzenie w sercach rozważniejszych Polaków. Pierwszą wiadomością o tem miałem z ust Bazylianina Włodzimierza Terleckiego, który idąc w r. 1863 na Węgry z dr. Sarnickim, wstąpił w gościnę do ojca mego w Sławsku.

Dziwne koleje życia przechodził ten człowiek. Powstaniec polski w r. 1831, emigrant, lekarz — poznał się w Paryżu z mistykami Towiańskim i z Mickiewiczem, zaznajomił się z Kajsiwiczem, założycielem zakonu Zmartwychwstańców, myślał odegrać ważną rolę Wallenroda, wstąpił do Bazylianów i przyjechał, Bóg wie z jakimi nadziejami, w r. 1862 czy 1863 do Lwowa. Przekonał się atoli niebawem, że nie zdola nadać ruskiej sprawie w Galicyi innego kierunku a — któż wie — może zaentuzjazmował się sam ogniem patriotyzmu ówczesnej młodzieży ruskiej we Lwowie. Nasz konsystorz postarał się o to, że rząd nakazał mu wydalnie się na Węgry. Tam oderwany od ruskiego narodowego życia, a żyjąc pod wpływami węgiersko-ruskich koryferów, nie mógł zreformować, jak tego sobie życzył, Bazylianów, stracił nadzieję nie tylko w swą misyję, ale i w Polskę — i wyjechał z Austrii do Rosji, gdzie przyjął prawosławie.

Ojcu memu i mnie zdawało się, że to tajny Polak — o Sarnickim sądził, my

tak samo. Terlecki przywiózł nam pierwszą wiadomość, że Polacy poczynają rozmyślać nad tem, jakby słowiańską ideę wyekskać na korzyść Polski. — Szkoda tego Terleckiego. Gdyby był pozostał w Galicyi, z reformowałby Bazylianów zupełnie, a zreformowałby ich choćby dla tego, aby odegrać wielką rolę pomiędzy Rusinami. Był to człowiek nie małych wiadomości, człowiek talentu i energii, a nadto prawy i gorący, jak Naumowicz (!) Po wyjeździe Terleckiego położyli Bazylianie swe nadzieje w Sarnickim. Jednak Sarnicki choć i uczęszczy od Terleckiego, nie miał tej żywości co Terlecki, nie miał przewodniej myśli, poddał się szybko indyferentyzmowi, gnuszał i... nie mówmy dalej.

Słowianofilstwo Polaków poczęło jednakowoż objawiać się po bitwie sudańskiej. Bylem wtenczas we Lwowie i poszedłem pewnego wieczora z malarzami Grabowskim i Leopolskim do rzeźbiarza Filipiego. Był tam także znajomy mi poeta polski Kornel Ujejski. Prosiłm się go, ażeby zagrał „marsylianke“ i kiedy poczęliśmy rozmawiać o polityce, odezwał się w te słowa: „Dziśby mi za to nazwali zdrajcą, jednakże nie minie i lat dwadzieścia, a Polacy nie w Polsce szukać będą zbawienia, lecz w Słowiańszczyźnie!“

I do tego zdążają. Poznań i Warszawa nawołują ustawicznie na naszych polskich szowinistów: „Nie tedy, nie tedy droga! Kiedy staniemy przeciwko słowianstwu, to ono nas zgniecie jakoby lawina spadająca z wierzchołka góry!“

Widzimy też obecnie wielką zmianę, bo ci sami Polacy, co jeszcze przed kilkoma laty gotowi byli rękę podnieść przeciw Słowianom a w obronie Osmańców, ci sami Polacy, co do niedawna przyklaskiwali niewoli Słowian na Węgrzech i wysmiwiali Czechów — ci sami Polacy widzą dziś wzrost Bułgarów i Serbów, chwalą Czarnogórców i Chorwatów, podnoszą głos w obronie Słowaków i czczą czeskich patriotów. Ja wierzę w rozum ludzki i mam nadzieję, że i na nas Polska patrzeć będzie innemi oczyma, skoro tylko porzuci ideę „od morza do morza“ a zajmie się jedynie zbawienią myślą przyszłego braterstwa słowiańskich ludów. A nadzieja na zmartwychwstanie Polski w dawnych granicach musi upaść, bo trupy nie wstają z grobu.

Na korzyść tego braterstwa Słowian i na korzyść naszej narodowości dają się słyszeć głosy bardzo ważne nawet w prasie polskiej — czego dawniej nie było — a nawet społeczeństwo polskie w Galicyi, które do niedawna tak wrogo występowało w obec Rusinów, tak że niejedną między nimi, osobliwie ekonomi i najmniejszej patryocy, przeżywali swe psy „kozak“, „świętojurca“, „rusinek“ i t. d., a nawet w dzieci zaszczepiali nienawiść słowami: „bij Rusina Moskale!“ — nawet i to społeczeństwo ochłodziło w swęj nienawiści do rusinizmu. Są jeszcze wprawdzie Polacy, co w bezprzykładnej arogancyi chcą uczyć nas naszego języka i obrzędu, są jeszcze tacy szowiniści, co oczekują zbawienia Polski od zniesienia ruskiego kalendarza, od narzucenia nam pisma łacińskiego, od latinizowania duchowieństwa — ale i tych jest coraz mniej i mniej, a dorastające młode pokolenie poczyną sprawiedliwiej i trzeźwiej patrzeć na sprawę ruska, na ideą słowiańskiego braterswa.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 28 listopada.

Mowa Eugen. Richtera na posiedzeniu dnia 27 z. m. była o wiele więcej umiarkowaną, niż dawniejsze. Skrytykował on całą politykę ekonomi-

FRESKI.

POWIEŚĆ PRZEZ OUIDE

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 276.)

Leone Benzo do Przewielebnego Eccelino Ferraris.

Odebrałem Wasz list, drogi i cziogodny Ojczy, z równą radości wdzięczności. Mocno ubolewałam nad tem, że syn biednej Tersy fatalny numer wyciągnął. Konspiracyja srogą jest dla młodzieńców, okrutniejszą jeszcze dla matek. Każda wiadomość z czystego zakątka żywo mnie zajmuje. Odczytując Wasze listy, zdaje mi się, że słyszę świergotanie koników polnych, szmer łodyg kukurydzy, głos wieczorny puszczyka; przynoszą mi one woń róży jerychońskich i kwiecia cytrynowego skropionego rosą poranną. Im tylko w sztucznych oranżeryach i trephauzach mam słaby obraz włoskich błoni o wschodzie słońca. Obecnie lady Charterys jest prawie sama w Milton-Ernest. Goście jęj rozjechali się z wyjątkiem imponującej babki lady Cairnworth i bardzo miłej młodej osoby lady Herminii. Biedny książę Kingstynu dostał stanowczego odkosza, jak się dowiedziałem, od głównie zawiadamiającego ogrodami, który doskonale mówi po francusku. Jestem u niego w wielkich łaskach od czasu, jakem go nauczył sposobu, któregoście używali do leczenia winnych la-

czną kancelerza poczawszy od roku 1878, twierdząc, że ta spowodowała teraźniejsze fiasko. Nadwyżki etatu rzeszy wynosiły wtedy 187 milionów, a teraz po sześciu latach stanowią składki matrykularne 125 milionów w obec przewyżek wynoszących tylko 97 milionów. Taki jest prawdziwy skutek reformy podatkowej. Podatki rosną a rosną po sześciu-tych wojnach na nieprzyjaciółach. Przyczyn fatalnego położenia finansów szukać należy w wadliwym systemie ekonomicznym i w nadmiernym wzroście wydatków na wojsko i marynarkę. Położenie byłoby jeszcze o wiele groźniejszem, gdyby wypadek tegorocznych żniw nie był dość pomyślnym, a wyżywienie armii stosunkowo taniem. Administracja wojskowa winna uwzględnić krytyczne położenie finansowe i cyfrę wojska czynnego o tyle zredukować, że rekrutów, zobowiązanych do służby, później do niej powoła. Konieczność dwuletniej służby wykazuje się w sposób nagły. — Przechodząc do kwestyi poszczególnych w opodatkowaniu, czynił mówca zarzut ministrowi finansów, że nie przewidywał teraźniejszej klęski przemysłu cukru burakowego i ganił rząd, że o nałożeniu podatku na spirytus nie myśli, a chce natomiast podnieść cla na zboże i olej skalny.

— Wniosek posła Jungreana (Duńczyka), złożony w parlamencie, brzmi, jak następuje:

§ 1. W tych częściach cesarstwa niemieckiego, gdzie lud nie mówi po niemiecku, władze znoszą się z ludnością i jęj organami w języku ludności, w którym mają być ogłaszane wszystkie rozporządzenia i nakazy dotyczące tych miejscowości. § 2 Postępowanie sądowe ma na żądanie oskarżonego odbywać się w języku ludności. § 3. Wszystkie prawa zostające w sprzeczności z tym wnioskiem znoszą się.

Wniosek ten poparli:

Pp. Cegielski, dr. Chelmicki, Chłapowski. Dollfus, grad. Graeve, książd dr. Jażdżewski, Kablé, Kalkstein z Klonów, hr. Kalkstein z Pluskows, Kościelski, hr. Kwilecki, Łyskowski, Magdziński, Mühleisen, dr. Mycielski, książę Radziwiłł, Szczaniecki, hr. Skórzewski, Wolszlegier.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 29 listopada.

(Ustawa o socyalistach.)

(—) Prolongacya mniejszego stanu oblężenia nakłada na kancelerza obowiązek zdania o tém sprawy parlamentowi. Wiemy, że w skutek ponowienia ustawy o socyalistach przedłużono mniejszy stan oblężenia w Berlinie i Hamburgu, dwóch głównych warowniach demokracji socyalnej, o rok, tj. do końca miesiąca września roku następnego. Według tego, co napompykał ks. Bismarck i półurzędowy, wszyscy z ciekawością czekali na umotywowanie tego kroku. Ale gdy przeczytamy referat, który właśnie wręczono posłom, każdy, który się spodziewał dowodu skuteczności tego prawa wyjątkowego, silnego dozna rozczarowania. Referat dotyczący Berlina, a mianowicie Hamburga, jasno wykazuje, że ustawa przeciw socyalistom na nie się nie przydała. Ale czyż jęj przeciwnicy wielokrotnie tego nie przepowiadali? Prawo to pomogło, jak umarlemu kadzidło, a wydalenie kilku przewodników wcale nie uśmierzyło agitacyi; zakaz pism socyalno-demokratycznych nie wstrzymał importu en masse dzienników podburzających; sama reforma socyalna nastrocza wicherzycielom pożądaną sposobność ponawiania destrukcyjnej roboty po stowarzyszeniach procederowych i wolnych kasach pomocniczych. Czyż podobna jawnie i wyraźnie przyznać bezskuteczność ustawy, jak w na-

torośli na chorobę zwaną kryptamia. Książę wyjechał bezpowrotnie, jest to człowiek bardzo zacy, gentleman prawdziwy, ale się Milady nie podobał i nie był też dla niej stósownym.

Drwila z niego i dokuczała mu bez litości, mając go za ograniczonego; takim mi się jednak nie wydawał, jest tylko nieśmiałym, cokolwiek niezgrabnym i niezbyt wyborowych używa wyrażen, ale te się przyjęte w rozmowie tutejszej młodzieży, o ile miałem tutaj sposobność się przekonać. Lady Charterys i lady Herminia zachowały zwyczaj schodzenia na herbatę do sali balowej; zaczynają doskonale rozumieć Tassa. Pierwsza ma przepyszne mezzo-soprano, lecz metoda jęj wiele do życzenia pozostawia. Uwagi moje przyjmuję nader uprzejmie, ucę ją grać na mandolinie, lecz wkrótce już nasze lekye się skończą, gdyż te panie wybierają się w odwiedziny do różnych znajomych; uskarżają się na tę, jak mówią, uciążliwą pańszczyznę, utrzymując, że na świecie nie ma nic nudniejszego. Sezon polowań w Szkocyi już otwarty — tam więc się najprzód udać maja.

Powiadają, że panowie nieznosni są o tęj porze — zmęczeni całodziennym polowaniem, wieczorem podobnymi być maja do trzody baranów, albo kupy kamieni. Tak to ludzie wielkiego świata dobrowolnie tworzą sobie sztuczne obowiązki i stają się ich niewolnikami. Żalą się na swój rodzaj życia, śmiertelnie nużącym go mienią, lecz oswobodzić się od niego nie chcą lub nie umieją. Gdybym do nich na-

stepujących słowach hamburskiego sprawozdania: „Partya socyalno-demokratyczna w zeszłym roku ani nie znalazła li-czebnie, ani też nie upadła na duchu.“ Ale czyż podobno było mówić inaczej w obec zwycięstw i powodzeń socyalistów przy sposobności wyborów? Odwołując się przeto na powyższy referat, słusznie przeciwnicy tego prawa wyjątkowego powiedzą: jeżeli się ustawa na nie nie przyda, po cóż się przy niej upierać? Skoro frakcy socyalistów niezadługo stawi wniosek, żądający uchylenia tego prawa, nie znajdzie lepszego na swą obronę rzeczni-ka nad urzędowe referaty. Wszakże ks. Bismarck a z nim cała czereda półurzędowców nie widzi w wyborczych zwycięztwach socyalistów nic złego; owszem cieszy się z nich o tyle, że zwolennicy frakcyi wezmą czynny udział w pracach parlamentu. Niechże nam teraz kto wytłumaczy, jaki zachodzi logiczny związek między premissami referatów i wypływającymi z nich wnioskami o konieczności dalszego zatrzymania ustawy w całej sile. Oprócz tego motywa referatów na bardzo słabych opierają się podstawach, bo na czecznych domysłach. Domysł to tylko np., że i tu w Berlinie myślano o zamachach. Czy rząd ma na to niezbite dowody, o tém przekona się parlament przy sposobności dyskusyi nad referatami. W każdym razie niech obståj przy niniejszym stanie oblężenia te z miast, gdzie wykryto zamachy i knowania socyalistyczne, ale nie Berlin.

Jeszcze dziwniejszą jest sprzeczność, w której staje sam ze sobą referent berliński. Fakt, że „agitacya wstąpiła na tory mniej rewolucyjne,“ przypisuje on mniejszemu stanowi oblężenia; ale kilka wierszy przedtém wypowiada, że umiarkowana postawa socyalistów przy wyborach polegała na motywach taktycznych. Któreż tedy z tych dwóch twierdzeń zasługuje na większą wiarę? Widocznie, że pierwsze; a zatem prawo wyjątkowe umiarkowania bynajmniej nie spowodowało. Ale czego już w berlińskim referacie wcale a wcale nie pojmujemy, to jest uwaga, że „prądy anarchiczne socyalnej demokracji w wyborach wcale nie wzięły udziału.“

Jeśli przypuścimy, że to prawda, w takim razie partya socyalistów jako całość liczyłaby o wiele więcej zwolenników. Jeżeli zaś na socyalistów nie ma lekarstwa ani w prawie wyjątkowém, ani w reformie socyalnej, godzi się zapytać, jaka jest na nich rada? „Nord.“ spodziewa się ocalenia tą drogą, że zagrozalcy frakcyi wezmą górę nad umiarkowanymi socyalistami, do których organ półurzędowy teraźniejszych członków parlamentu widocznie zalicza. Ale czyżby to nie było to samo co wjeść z deszczu pod ryne? Inny dziennik twierdzi, że księża katolicy i protestancy socyalisści chrześciańscy mimo najlepszych chęci nie zdolają owdłnąć demokracji socyalnej; zkad wynika, że wszystkie dawne warstwy i stany powinny się ze sobą w tym celu sprzymierzyć. Ale cóż sławiony liberalizm od r. 1878 uczynił? Nie a nic. Prawda, że wszystkie stany i warstwy ludności powinny sobie rękę podać, ale nade wszystko trzeba ręce rozwiązać największej potędze moralnej, t. j. Kościolowi. Ten zaś, jak dotychczas, tak i nadal ma pozostać spętany.

ZIEMIE POLSKIE.

* D n i e w n i k W a r s z a w s k i,“ narzekający ciągle na „jęzicko-polskie intrygi,“ nie pozwalające ludowi przylgnąć do prawosławia, donosi o 3 odpustach prawosławnych odbytych we wsiach Lipsku, Terespolu i Zioleju w okolicy Zamościa i Szczebrzeszyna. Dawniej, powiada autor tych korespondencyi, przed 6 lub 4 laty przybywała bardzo mało ludu na te prazniki, dziś postęp widoczny. Szko-

leżał, zadziwilbym ich niezależnością mego postępowania.

Upraszam Was, drogi Ojczy, o przysłanie mi mego wielkiego albumu, w którym się znajdują rysunki moje z pierwszych lat młodości, mianowicie ilustracye do „Morgante Maggiore.“ — Lady Charterys widzieć je pragnie — poemat ten, który jęj opowiadałem. opuszczając ustępy niewłaściwe, wielce ją zabawił. Mówilem jej, jak nasi włóścianie czerpią z tych prastarych utworów treść do dramatów, które odgrywają na górach pod gołem niebem bez innych dekoracyi, jak te, których im dostarcza przyroda. Łatwo jest obudzić zajęcie lady Charterys, byle tylko dotknąć przedmiotu, podniecającego jęj bujną wyobraźnię — rozumu ma wiele, lecz na nieszczeście marnuje na drobnostki ten wielki dar. Czuję się szczerze zadowolony zuianą, jaka zaszła w jęj obejściu zemną od dnia, w którym mnie dotkliwie, choć nierozmyślnie uraziła z powodu nieposiadanego przezemnie wieczornego ubrania — teraz jest dla mnie bardzo uprzejma; nigdy zapewne się nie pzbędzie pewnej wrodzonej szorstkości w obejściu, ale znać przynajmniej, że pracuje nad sobą i stara się pohamować. Wysłuchuje bardzo cierpliwie ostrych nie-rzaw prawd, które się ośmielał jęj wypowiedzieć; zdaje się być zawstydzoną i upokorzoną swym brakiem wykształcenia w rzeczach umiejętnościami i sztuki, a niedawno jeszcze szczyścić się prawie tém zdawała. Wychowanie jęj dziwnie musiało być zaniedbane! Opowiadała mi, że od

da tylko, że nie mamy obrazków i krzyżyków prawosławnych, któremiby lud przyciągać można.“ Z całego opisu wi-dać, iż mimo usiłowań „ateca Joana Hajdy,“ blahoczyinnego zamajskiego, rzecz idzie oporem, krzyżyków i obrazków prawosławnych jest mnóstwo, ale ich lud nie chce przyjmować. Popi prawosławni nęca lud tém, że prawią kazania po polsku i zapowiadają, że niedługo nastąpi zgoda z Rzymem. Nic dziwnego, że tego rodzaju mowy i potrzeby lokalne pewną część ludu znęca do cerkwi, większość jednak stale unika popów i cerkwi prawosławnych.

— Unici a Moskale. Korespondent rzymski do „Polit. Corresp.“ bardzo trafnie ocenia artykuł „Journ. de St. Petersb.“ i tak pisze:

Wracając do „Journal de St. Petersbourg“ jest rzeczą dziwną, iż ten dziennik mówiąc o Podlasiu, wciąga w dyskusyą Polaków. Między Polakami a Rusinami zachodzi znaczna różnica, co więcej, między temi dwoma ludami istnieje spory. Polacy niewchodzą wcale w tę kwestyi w grę.

Jak już nie dawno na tém miejscu wskazałem, powtarzam i dziś, że Stolica święta w wypełnieniu swęj misyi staje w obronie katolików, gdziekolwiek oni się znajdują, bez względu na ich narodowość. To samo okazuje porozumienie Stolicy świętej a rządem cara rosyjskiego, który zapewne nie podziela w tej mierze stanowiska „Journal de St. Petersburg.“

Polityczne stósunki państw winny być uważane jako wewnętrzne i uchylią się od zagranicznej ingerencyi. Co się zaś tyczy interesów religij, tych strzedz mają miejscowe władze lokalne, wszelako w ostatniej instancyi ma tu głos Stolica św. Takie postępowanie trwa, odkąd istnieje Kościół, a żaden rząd, a więc i rząd rosyjski, nie czuł się uprawnionym zaprzeczać tej zasady lub podawać ją w wątpliwość.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Nowa organizacya armii bułgarskiej. Wyrok, wydala-jący rosyjskiego oficera z Bułgaryi za kradzież. Pomiędzy projektami, jakie przedłożone zostały sejmwowi bułgarskiemu, znajduje się, jak wiadomo, także ustawa o przedłużeniu obowiązkowej służby wojskowej z lat dwóch na trzy. Równocześnie dziennik urzędowy ogłosił ukaz o nowej organizacyi armii bułgarskiej. Liczba drużyn (batalionów) pozostaje niezmienną i będzie wynosiła ogółem ośm, mianowicie pułk księcia Aleksandra ze sztabem w Zofii, pułk strumski ze sztabem w Kuszendzie, pułk baliński ze sztabem w Widdyniu, pułk Plewny ze sztabem w Łowicy, pułk dunajski ze sztacem w Rnszczuku, pułk tirnowski ze sztabem w Tinrowie, pułk preslowski ze sztabem w Szumli i pułk priendrski ze sztabem w Warnie. Skutkiem tej nowej formacyi liczba oficerów została powiększona o 24, mianowice 8 komendantów pułkowych, 8 oficerów administracyjnych i tyłuż komendantów kompanii, co spowodowało nadwyżkę w budżecie wojskowym o 199,878 franków. Posady komendantów pułkowych zostały obsadzone oficerami rosyjskimi, którzy służyli w wojsku bułgarskiem, posady kapitanów dostały się natomiast oficerom krajowcom. — Przed trybunałem wojskowym w Zofii ukończył się właśnie proces kapitana Elenowa, oficera rosyjskiego, który od czasu rosyjsko-tureckiej wojny sprawował w ministerstwie wojny urząd szefa sekcyi ekonomicznej. Trybunał skonałtował, że tenże w czasie 6 letniego urzędowania dopuścił się rozlicznych fałszerstw, sprzeniewierzeń i innych nadużyć, zasądził więc kapitana Elenowa na zwrot zdefraudowanych 10,000 rubli i 100,000 franków i na wydalenie na zawsze z Bułgaryi.

czwartego roku życia do lat siedmnastu zostawała pod władzą nauczycielki narodowości mieszanej, która ją bez celu i planu napychała mnóstwem różnorodnych i dziwacznie podawanych nauk. Ukończywszy lat 17 i tę świetną niby edukacyą, weszła w świat temu lat pięć. Z nateżoną uwagą przysłuchuje się opowiadaniom moim o Was, drogi Ojczy, o Waszej głębokiej i wielostronnej nauce, o dobroci bez granic, z jaką przyjęliście opuszczonego sierotę pod Wasz dach, w ten miły, wiejski domek, w którym mię stara Marta wyburczała, ilekroć przez roztrzęsanie rozpędziłem jęj kury pomiędzy grządki, albo nie bronilem dość energicznie drzew oliwkowych od napaści kwiczołów. O! kiedyż znów ujrzę drogi ten domek, wapnem pobielany!

W tej chwili maluję Hylasa, którego nimfy do wody wciągają. Nie mogłem tu znaleźć modelu na mego pasterza, musiałem więc czerpać w mych wspomnieniach, wywołując w pamięci postaci naszych młodzieńców o śniadęj cerze i smutkich kształtach, kiedy łowią ryby lub nurkują po górskich ruczajach. O Włoszech też marzę, gdy chcę oddać kraj obraz oświecony księżycowemi promieniami w piękną jasną noc, ulubioną przez marynarzy naszych. Tu, jeśli księżyc zajeździe, wnet spieszy kryć się za chmury; gwiazdy, jeżeli się pokażą, co jest rzeczą rzadką, migocą słabo, i to drobne jakieś, blade, zdala od siebie poroziewa-ane. O! kiedyż znów ujrzę świetlaną Wenus plonącą na widnokręgu po nad

NIEMCY.

* Berlin, 30 listopada. Książę Henryk pruski wczoraj rano posłom chińskim Hii-Ching-Cheng i Li-Fong-Pao dał żądane posłuchanie, a po południu udał się do Louisenlandu, aby odwiedzić ks. szlezwig-holsztyn-glücksburgskiego.

— Pensye najwyższych urzędników państwa niemieckiego. Kancelrz książę Bismarck pobiera rocznie 18,000 m. na reprezentacyą i oprócz wolnego mieszkania 54,000 m. Sekretarz stanu spraw zewnętrznych hr. Hatzfeld ma 50,000 m. pensyi, wolne mieszkanie i 14,000 na reprezentacyą, sekretarz stanu Boetticher ma 36,000 m. i wolne mieszkanie, sekr. urzędu sprawiedliwości dr. Schelling 24,000 m. oprócz wolnego mieszkania, sekr. st. skarbu rzeczy Burchard 20,000 i mieszkanie, sekr. st. dr. Stephan 24,000 m. pensyi i mieszkanie, Minister wojny Bronsard-Schellendorf 36,000 m. prócz wolnego mieszkania, mebli, opału i ośmiu racyi furazu. Tak samo wyposażony jest szef admiralicyi Caprivi. Szef sztabu jeneralnego jen. feldm. Moltke ma 12,000 m. pensyi i 18,000 m. dodatku służbowego, wolne mieszkanie, meble, serwis i 6 racyi furazu. Czternastu jenerałów komenderujących pobierają po 12,000 m. płacy i 18,000 m. dodatku służbowego; prócz tego mają wolne mieszkanie, meble, opał i po 8 racyi furazu. Reprezentanci cesarstwa zagraniczni są jeszcze hojniej wyposażeni. Ambasadorowie w Londynie i Detersburgu mają po 150,000 m. pensyi, w Wiedniu, Paryżu i Carogrodzie po 120,000 marek, w Rzymie 100,000, oprócz wolnego mieszkania. Pomiędzy 28,000 posłami i ministrami rezydującymi największa część pobiera 30 do 36,000 m., brukselski 48,000 m., poseł w Bukareszcie 45,000, w Pekingu 60,000, w Rio de Janeiro 48,000, w Stockholmie 40,000, w Teheranie 50,000, w Yeddo 45,000, w Waszyngtonie 83,000 m. Ogółem wynoszą kosztą utrzymania niemieckiego personalu poselskiego 2,366,100 m. Do tego dodać należy 14 konsulatów jeneralnych, 49 konsulatów i wicekonsulatów, na które wydatki wynosią ogółem marek 1,917,450.

— Posłowi Bellowi przesłał sąd ziemiański w Kamienicy skargę w wytoczoniu mu procesie o udział w kopenhadzkim kongresie socyalistów.

— Asesor rejencyjny Glogau, powszechnie znany z brutalnej napaści na wolnomysłnego posta Crone-meyera, (o czém „Kuryer“ pisał przed kilku miesiącami), skazany został przez Izbę karną sądu w Stade na 300 marek kary pieniężnej za groźby i obraze.

ROSYA.

* Nihilizm w Rosyi. „Kijewlanin“ poświęca specjalny artykuł objawom nihilizmu w Rosyi, i przychodzi do konkluzyi, że wzrost nihilizmu przypisać należy czynownictwu i niemocy społeczeństwa. Ustęp, w którym bardzo jasno oznacza „Kijewlanin sfery, gdzie nihilizm znajduje zwolenników, opiewa:

„Siła nihilizmu leży w naszęj moralnej niemocy, a szkoła, wykształcenie i nawpół-wykształcenie — nie tu nie znaczą. Moralna niemoc, o którejś mówimy, tkwi w tém rozdwojeniu Rosyanina, tak plastycznie uwydatniającem się przy wypełnianiu przezeń obowiązków służbowych, a które od pewnego czasu stało się u nas zjawiskiem powszechném. W ostatnich np. czasach bynajmniej nas nie zadziwia urzędnik policyi, który przy każdej sposobności czuje się zmuszonym oświadczyć, że on nienawidzi „policyi“, lecz żona, dzieci itp. Można też spotkać u nas urzędników żandarmeryi, piszących bodaj broszury liberalnej treści. W społeczeństwie do końca 1850 roku zapanował swego rodzaju terroryzm liberalny, pod wpływem którego urzędnik obawia się nazwać urzędnikiem,

ciemnym szczytem Sokrata, lub nad śniegami Lennissy.

Wielebny Eccelino Ferraris do L. Benzo.

Posesam Ci album żądane, kochany synu mój, spodziewam się, że Cię prędko dojdzie. Szczęśliwy jestem, że o nas nie zapominasz i że mój skromny domek i wioska nasza żyją w Twoj pamięci. Nigdzie tak kochanym i tak gorąco oczekiwanym nie jesteś, jak tutaj. Bądź pewien, że gdy Twe stopy znów dotkną skalistego gruntu górskich naszych ścieżek, radość i szczęście pomiędzy nas wniesiesz. Marta starzeje się biedaczka, ale Ci kazała powiedzieć, że wiek w niej nie osłabia przywiązania do Ciebie.

Pozwól mi teraz, dziecię moje, zrobić Ci niekörtle uwagi. Twoja, jak ją nazywasz, chłchódawczyni, żywe budzi w Tobie zajęcie. Dziwić się temu trudno, ale miej się na baczności, żeby to uczucie zbytecznie się nie wzmogło. Wyznać Ci muszę, że mnie nie pokoja tę lekye śpiwui i wspólne czytania naszych poetów. Wątpić nie można, że lady Charterys ze swęj strony powab w nich wielką znajduje, lecz ona jest wielką pania, a ty człowiekiem ubogim i dumnym, przeto zbliżenie się Wasze nie jest bez niebezpieczeństwa. Wybac, że zwracam na nie Twoję uwagę i przyjmij to upomnienie jako nowy dowód przywiązania mego. Niech Cię Bóg strzeże i błogosławi!

(Ciąg dalszy nastap.)

Pracuje nie z przekonania, lecz pod naciskiem rozkazu, czem też usprawiedliwa swoje postępy. Gdyby nie było tych instrukcji, byłby gotów urządzić konstytucyjną w politycznym i każdym innym wydziale. Oto, gdzie tkwi rzeczywista przyczyna złego. Moralne rozprężenie tworzy szpary, z których korzystają ciemni działacze dla swojej sprawy; — przez te szpary przenikają oni wszędzie, przenikają przez twierdze, których siła powinna spoczywać w moralnym duchu, nie zaś w prostej masie.

— „Petersb. Wiadom.“ donosi, że poddany rosyjski Włodzimierz Warowski, który pod rozmaitemi listami podpisywał się „Hamlet“, został w dniu 19 sierpnia r. b. w Bazylei w Szwajcarii aresztowany, oraz że przy nim znaleziono rewolwer, kulami nabitą, dwa pudełka z narzędziami, potrzebnymi do wyrobu materii wybuchowych. Wyśledzono również, że Warowski mianował się także Emilem Rühlem, rzeźbiarzem z Ulmu. Na zasadzie art. 70 konstytucji szwajcarskiej został Warowski wydany z granic związku szwajcarskiego.

— Moskale a gazety. W ostatnim zeszycie „Wiestnika Jewropy“ znajduje się list p. Szczedryna, zatytułowany „Pstre listy“. Będzie ich cały szereg. Utalentowany satyryk rosyjski mówi w ostatnim o „nastroju psychicznym“, wywołanym wypadkiem, który przed kilku miesiącami pozbawił go możliwości pisania. Dzisiaj mówi, co następuje:

„Z własnego doświadczenia przekonałem się, iż człowiek działający po za sferą stosunków służbowych, zniknął na poparcie liczyć nie może. Iż raz w czasie mojego życia pracowitego wołałem: czytelniku rosyjski gdzież się odezwij, i doprawdy nawet w tej chwili nie wiem, gdzie on, ten czytelnik rosyjski. Czasem, co prawda, zdawało mi się, iż gdzieś gdzieś ukazują się pewne oznaki samowiedzy i postępu, ale im dalej zagłębiałem się w tę krainę ciemną, zwaną literaturą rosyjską, tem mocniej przekonywałem się, jak dalece płemni się moje nadzieje. — Nie masz ciebie, czytelniku kochany, boś się jeszcze Rosy nie narodził! Nie masz cię i nie masz. Czytelnik rosyjski widocznie jest jeszcze tego zdania, iż on — swoją drogą, a literatura — swoją. Ze literat od tak sobie pisuje, a on, czytelnik, od tak sobie czytuje. I na tem konie. Niech kto spróbuję utrzymać, iż istnieje pewna solidarność pomiędzy czytelnikami a literaturą, ze zdziwieniem spojrzysz i powiesz: Ale gdzież tam, wołaj wyzwać się wszelkich stosunków niż dobrowolnie przyjąć na się jakieś zobowiązania. Jak powie, tak też postąpi. I gdy chwila ciężka dla pisarza nastanie, czytelnik schowa się w myszą dziurę, a pisarz utrzyma się na pustyni, w której gdzieś gdzieś mającą pojedynczy stronicę z liczby bezsionych.“

FRANCYA.

* Pani Hugues, znajduje się w więzieniu św. Łazarza. Przyznała się, że poszła na sąd z wyraźnym zamiarem zastrzelenia Morina, że nawet w tym celu przygotowała sobie paczkę bielizny do więzienia. W domu jej znaleziono całą plikę otwartych kart pocztowych i telegramów, wysyłanych umyślnie pod fałszywym adresem jej męża, którego gdy znał nie było można, odsyłano owe karty i telegramy do biura Izby deputowanych, której mąż pani H. jest członkiem. Treść listów i telegramów jest najohydniejsza. Obronca żąda uwolnienia pani H., ale sędzia na to się nie zgodził.

Morin nie jest zabity, lecz znajduje się w stanie bardzo niebezpiecznym. Większa część dzienników nie wyjmując „Pays“ (Pawła Cassagnac) pochwalają panią H. i wyrażają najpewniejszą nadzieję, że sąd przysięgłych ją uwolni. To samo twierdzą w Izbie deputowanych. Każdy przyzna, że tutaj zachodzą łagodzące okoliczności, ale od winy pani H. pod żadnym względem uwolniona być nie może, jeśli sądy francuskie nie chcą otworzyć wrót największemu zamętowi i zamieszaniu pojęć i upoważnić każdego do wymiaru sprawiedliwości na własną rękę, do morderstw i przywrócenia prawa pięści.

Ważny dokument. (Wyprawa Rogozińskiego.)

Wczorajsza wieczorna poczta przyniosła nam — pisze „Kuryer Warszawski“ — poniższe pismo, które podajemy w dosłownym tłumaczeniu z francuskiego, a które niewątpliwie żywo zajmie czytelników, nie tylko ze względu na tyle interesu dla nas przedstawiająca, ale także z powodu związku tej wyprawy ze sprawą afrykańską, będącą obecnie na porządku dziennym polityki europejskiej.

Santa Isabel de Fernando-Póo,
dnia 29 września 1884.

Panie redaktorze!

Będąc od czasu przybycia w te strony ziomka pańskiego, p. S. S. Rogozińskiego, pośrednikiem pomiędzy redakcją „Kuryera“ a wyprawą i odbierając jego korespondencje, zwykłem z najwyższym zajęciem śledzić wszystko, co zostaje w związku z waszymi badaczami.

Z tego powodu spiesząc z przesłaniem panu tej krótkiej korespondencji, która, jak sądzę, będzie w najwyższym stopniu zajmująca dla pańskiego dziennika, najprzód dla tego, iż wypadki polityczne zaszły tutaj, mają pierwszorzędą doniosłość, a powtóre z tego

powodu, iż p. Rogoziński wypadło w nich odegrać jedną z ról głównych.

Od kilku miesięcy rząd niemiecki powziął myśl utworzenia tutaj kolonii w zatoce Biafra i w tym celu kanonierka niemiecka, na pokładzie której znajdował się dr. Nachtigall, w charakterze komisarza cesarstwa niemieckiego, zaanektowała terytorium Batanga, rzekę Kamerun i Bimbje. Było także zamiarem dr. Nachtigalla zająć góry kameruńskie, w których położone są posiadłości stacy pana Rogozińskiego, obecnie już dosyć rozległe. Jednakże zamiary Niemiec co do gór, to jest co do całej linii wybrzeża aż do Kolobaru, zostały przez p. Rogozińskiego sparaliżowane i zniweczone.

Powróciwszy z Gabonu, dokąd się udał z p. Janikowskim po śmierci nieodżałowanego Klementa Thomczeka i dowiedział się o projektach niemieckich, p. Rogoziński, który nie sympatyzuje z tym narodem, postanowił użyć całego swojego wpływu pomiędzy naczelnikami miejscowymi, ażeby nie dopuścić panowania niemieckiego w górach; domyślając się jednak, iż dr. Nachtigall będzie działał szybko, widział, iż nie ma innego sposobu osiągnięcia tego celu, jak przez sklonienie innego narodu ażeby uprzedził Niemców.

Najbliżsi byli Anglii, których przedstawiciel rezyduje w Bouny, p. Rogoziński przedstawił mu zatem stan rzeczy, przekonał go, iż wspólnym jest interesem jego i rządu angielskiego zająć góry god protektorat angielski, przestrzegając, żeby działał śpiesznie, jeśli nie chce utracić tego terytorium i ofiarować mu nadto swoje współdziałanie i swój wpływ na naczelników miejscowych, jeżeli kanonierka angielska na czas jeszcze przybędzie.

Oczekując odpowiedzi, pp. Rogoziński i korespondent wasz Janikowski, korzystając z doświadczenia nabytego w postępowaniu z plemionami krajowymi, uzyskali od nich ustąpienie części kraju na rzecz własną, inne zaś plemiona skłonili do zawarcia układu bezpośredniego z Anglią.

Tymczasem nadeszła odpowiedź konsula angielskiego. Przywiozła ją kanonierka „Forward“, której dowódca oznajmił p. Rogozińskiemu, iż p. Hewett przyjmuje jego propozycje i prosi o ich wykonanie. W skutek tego p. Rogoziński podpisał układ, oddający pod protektorat angielski ziemie przezeń nabyte, oraz poręczający mu ich nietykalność i własny zarząd wewnętrzny. — Następnie na pokładzie kanonierki udał się wzdłuż łańcucha gór nadbrzeżnych, a miejscowi naczelnicy, pozyskani już uprzednio, podpisali taki sam traktat co do swoich terytoriów. Tym sposobem całe góry i wybrzeże pomiędzy Wiktorją i Kolobarem, stosownie do życzenia waszego podróżnika, zostały usunięte z pod władztwa niemieckiego.

Zaledwie zostało to dokonaniem, kanonierka angielska już powracając, spotkała dwa okręty wojenne, „Leipzig“ i „Moewe“, z dr. Nachtigallem na pokładzie. Zmierzali one właśnie do tych wybrzeży, ale ku wielkiemu zadowoleniu waszego ziomka przybywały post festum. W samą porę jednakże dokonano dzieła, gdyż o dzień później Niemcy byłiby mieli pierwszeństwo.

P. Rogoziński jest tu spodziewanym lada dzień, ma bowiem odebrać przedmioty, nadesłane dla niego, a mające służyć do nowej wyprawy w głąb kraju. Wówczas zapewne on sam da Panu wiadomość o sobie jeszcze przed odjazdem, który będzie musiał nastąpić krótko, ponieważ pora deszczowa zbliża się ku końcowi. Upewniam Pana, iż wszyscy tutaj z niecierpliwością i najwyższym zajęciem śledzić będziemy jego kroki.

Racz Pan przyjąć itd.

Antonio Borges Silva,
dyrektor szkoły w Fernando Póo.

Cholera.

Według doniesień z Brazylii, zanosi się tam na bliskie zniszczenie kwarantanny w skutek wygaśnięcia cholery w Paryżu.

Rzym, 29 listopada. Kwarantanna dla przybywających z Sycylii i Sardynii okrętów została zredukowaną na 5 dni; a wkrótce zupełnie zniesioną zostanie.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 1 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił posła w Petersburgu, generał-adjutanta i generała piechoty Schweinitza, do noszenia nadanego mu przez cara rosyjskiego orderu św. Andrzeja.



Ś. p.

Bronisław Potworowski

(ur. 7 kwietnia 1833 † 24 listopada 1884.)

W zeszły piątek (t. j. 28 z. m.) złożyliśmy do grobu familijnego w Starym Gostyniu jednego z tych mężów, którego zasługi większe, niż cześć mu okazywana. Był nim ś. p. Bronisław Potworowski, syn Gustawa i Klementyny z Chłapowskich Potworowskich.

Mimo, że ojciec jego nie był katolikiem, dzieci wychowywał w wierze katolickiej, a dawał im tak dobry przykład religijności, iż ślady tego widniały w życiu Bronisława; bo że tego ucznia nie mogły wzbudzić ani szkoły leśzczyńskie, ani pobyt za granicą, to wiemy z doświadczenia, patrząc codziennie na zgrabne skutki.

Ożeniwszy się z Heleną Kościelską, starał się naśladować ojca w tych zaletach,

którym odpowiadał jego charakter. Z tego względu działał wiele w powiecie i domu, tak że mało pewnie znajdziemy w naszej Wielkopolsce „mężów“, którzyby podobnie jak zmarły nie ustawali w pracy obywatelskiej. Nie było stowarzyszenia, w któremby nie brał udziału czynnego. Zwłaszcza około Towarzystwa Różniczego w Gostyniu wielkie położył zasługi. Nieraz pragnął złożyć urząd przewodniczącego, uważając się za niezdolnego, ale inaczej sądzili o nim współzmiennicy i prośbą zagnali do objęcia przewodnictwa i nadal.

Działając w sprawach politycznych rozjemczo, usiłował jednoczyć wszystkich do osiągnięcia celu jednego, czego jednak Pan Bóg nie pozwolił mu się doczekać. Nieraz powtarzał, jak ojciec jego nie lękał się przeciwników politycznych, którzy działali dla dobra wspólnego, ile tych rację, od których w miejsce uczynków słyszeć się dawało głośnie słowa jedynie. To powtarzał nieraz i ganił krzykactwo połączone z bezczynnością.

W domu wylany dla rodziny. Mając wciąż na stole obraz ojca, pamiętał do chwili ostatniej o miłości synowskiej zmarłym należnej rodzicom i tym sposobem dzieciom piękny dawał sam przykład. To też milując dzieci miłością, jakiej równie nie łatwo na potkac można, doznawał od nich miłości wzajemnej. Ale i bliźni znajdowali u niego zawsze serce wylane. Jak za młodu dzielił się z biednymi współzmiennikami nieraz nawet i ubraniami, tak dorósłszy, chętnie choć bez zbytku przyjmował gości w domu i nie odmawiał nikomu poparcia ustnego lub pomocy materialnej, czy to byli biedacy, czy dawniejsi ludzie zamożni oświadczać, że „nie mają złotówki na kupienie bochenka chleba“. Nieraz spieszył z pomocą, zanim potrzebujący mógł, albo śmiał udać się do niego, skoro tylko dowiedział się o potrzebie, a czynił tak, że „nie wiedziała lewica, co dawała prawica“, przez co niejedno wyszło na jaw później, a o niejednym sam Pan Bóg wie tylko.

Troszczył się o utrzymanie i podniesienie gospodarstwa własnego, pragnąc uniknąć tego, aby człowiek obcy wiarą i językiem kierował ludźmi zależnymi od niego i może i by i przekleństwa wyciskał nieraz przy uprawie tej ziemi polskiej. Odczuwał to, że pominatnie rodakami nie może przynieść błogosławieństwa bożego. Umiął też bez wzbudzenia gniewu upomnieć niejednego lub dobrej udzielić mu rady. Mimo że nie omiął zmarłego przykrości nieodłącznej od tego życia, a nawet drukowany paszkwil (choć mógł mieć pociechę, iż znalazł się w towarzystwie wielu innych prawych charakterów jak „Hieronima Zagorzńskiego“), nie gniewał się o to, ale raczej litował się nad takim i doprowadził, że mógł powiedzieć o sobie: nie mam nieprzyjaciela. Dbając o to, aby inni nie hańbili swego imienia, tem więcej starał się o to, aby jego nazwisko nie doznało uszczerbku, gotowy był dla tego do największego przezwyciężenia i upominał i zaklinał dzieci, aby go nie splamiły niczem.

Pracując około dobra ogólnego i rodziny, pragnął, aby choć na chwilę ujrzał lepszą przyszłość, ale nie doczekał tej chwili, tak, iż mógłby być powtórzyć za wieszczem:

„O wien, że Polska bój zwyciężył toczy,
Że nie zginęła i nigdy nie zginie!
Lecz my czy utrzym ją w chwale godzinie?
Imi, ach! będą oglądać ojczyznę.“

Jak był religijnym, dowodem niejednego go upomnienie, gdy w jego towarzystwie ktokolwiek pozwolił sobie jakiegoś słówka, krzywdzącego wiarę św. lub urażenia Kościoła. Zapominał wtedy, że jest gospodarzem gości, pamiętając, że jest synem Kościoła katolickiego, i wzywał do zaprzestania mów takich. — Chociaż dbał, aby wykształcenie synów nie doznało żadnej przeszkody, i dla tego księdza, którego miał za nauczyciela dzieci, wzywał, iżby przez czas wypełniania obowiązków nauczycielskich nie narażał się na niebezpieczeństwo kary, jednak, gdy obie przyległe parafie, Stary Gostyn i Siemowo, na czas jakiś pozbawione były opieki z powodu uwięzienia najpierw ks. Kinowskiego, a następnie księdza diekana Krygiera, sam wezwał księdza, aby bez względu na skutki miał mszę św. co niedzielę dla parafian i był gotów do odwiedzania chorych w razie potrzeby. Uczucie to religijne wzmagalo się w czasach ostatnich — zwłaszcza wśród długiej i ciężkiej choroby. Wcześniej sprzyświolszy się na drogę wieczności, wzywał do pobożności i przystępowania do Sakramentów św. i rodzinie i innych otaczających; był, jak wypowiedział w przemówieniu żalobnym przyjaciela zmarłego, ks. dziekan Krygier, „kaznodziej wymowniejszym od najwymowniejszych mówców“, bo budował pobożnością nawet kapłana, przyzwyczajonego do widzenia podobnych objawów. To też milującą go rodziną, okazując mu przywiązanie, przystąpił wspólnie na drugi dzień po śmierci do Sakramentów św. Zakończył życie w grobie najbliższej rodziny, a między innymi i hr. Stanisława Czarnieckiego, który dłuższy czas nie odstępował śp. Bronisława.

Dziwnym zarządzeniem Bożem ostatnie chwile jego życia przypominają pamięć jego miłości synowskiej i nieczynności. Umarł na drugi dzień po imieninach matki, o których pamiętał i po jej śmierci, a w samą rocznicę śmierci ojca. Ostatniem zaś jego odezwanem się publicznie była prośba o pomoc dla Siostr Miłosierdzia w Gostyniu; przeszedł przez życie, dobrze czyniąc.

Ile zmarły miał zasług, dowodem pogrzeb, dowodem rzewne przemówienie ks. diekana Krygiera przy wyzniesieniu zwłok z domu, przyczem uwidatnił zmarły cnoty domowe społeczne i religijne; dowodem mowa ks. proboszcza Ostrowieca. A przecież mówcy za ledwie dotknęli najważniejszych zasług zmarłego, tj. ciągłej pracy obywatelskiej w powiecie, gdyż po skończeniu obrzędów religijnych

miął przemówić jeden z świeckich obywateli, co jednak nie przyszło do skutku. Uczciło zmarłego licznie zebrane obywatelstwo, jako też duchowieństwo, między którymi z dalszych okolic widziano ks. palatę Likowskiego z Poznania i ks. ks. proboszczów Piszczycy i Psarskiego i Krzyżanowskiego z Kamieńca, jako też wspomnianego Ostrowieca z Usarzewa.

Ufać się godzi, że jak zmarły życiem godnym starał się okazać miłość ojcu, tak i dzieci jego, córka i synowie, odpłacą czynami dług, jaki winni ojcu zmarłemu za jego miłość im okazywaną.

Niech odpoczywa w pokoju!

* **Na wystawienie kościoła w Gryżynie.** Z przeniesienia 81,75 marek. Od p. Feliksa Urbanskiego w Poznaniu 3 marki. — Razem 84,75 marek.

* **„Hołd Pruski“**, obraz naszego mistrza Matejki, wystawiony jest na sali bazarowej od 16 b. m. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 10 zrana do 4 po południu; w niedzielę i święta zaś od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 1 markę, uczniowie i dzieci 50 fen.

* **Teatr.** Jutro dramat Ohneta „Właściciel kuzniecz“.

* **Rezultat wyborów sobotnich.** W I klasie głosowało w sobotę 104 wyborców, z których oddało głosy: po 21 na radcę Szumana, Milewskiego, F. Rakowskiego i sędziego Łyskowskiego, 82 na kupca M. Czapskiego, 83 na kupca Brodnitza, 89 na radcę sprawiedliwości Orgiera, 81 na inżyniera Benemanna — dalej 17 na p. budowniczego M. Cybulskiego, 3 na mecenasa Głębockiego, 1 na profesora Szafarkiewicza, 83 na cieśle Glatza; 5 na p. Cybulskiego, 16 na p. Głębockiego, 82 na dyrektora kolei konnej Reymera.

* **Pogrzeb ś. p. dr. Antoniego Freudenreicha** odbył się w sobotę wśród licznie zebranych publiczności wszystkich stanów i narodowości. Przy wyzniesieniu zwłok z domu przemówił p. dr. Zielewicz, podając życiorys zmarłego a tyle zasłużonego kolegi. Na ementarzu po ukończeniu obrzędów kościelnych przemówił poseł Kantak. Kondukt prowadził ks. Kulesza, proboszcz z Gozdowa, szwagier zmarłego, w asystencji 5 księży tutejszych i z prowincji. Mowy pp. Zielewicza i Kantaka podamy jutro.

* **Kamieniec** położoną przy ulicy św. Marcina pod numerem 69 kupił dentysta p. Stanisław Kasprowiec od panny Wendlandt za 95,000 marek.

* **„Gry i zabawy“**. Oto tytuł dziełka napisanego przed laty 14 przez pana Karola Kozłowskiego, a zawierającego bardzo starannie zestawiony i umiejętnie opracowany liczny szereg gier i zabaw dla dzieci. Drugie poprawione i pomnożone wydanie tego dziełka, ozdobione licznymi rycinami, jest dla dzieci bardzo pięknym na gwiazdkę podarunkiem.

* **Ślub.** Dnia 24 listopada pokłogosławił ks. Rybicki w Mosinie związek małżeński pomiędzy p. Adamem Kazubskim z Kobylnik a panną Józefą Duszyńską, córką Józefa i ś. p. Apoloni z Morawskich z Karolewa.

* **Ślub.** Dnia 25 listopada pokłogosławił został w Macznikach pod Środą związek małżeński pomiędzy panem Czesławem Czochochronem a panną Kaźmیرą Madalińską z Dębicza.

* **Pana Emila Czarlńskiego** z Brachnówka oskarżono o urządzanie kolekty. Fakt był następujący. W Chelmży było przed kilku tygodniami zebranie Polaków wyborców do parlamentu. Na kosztą tego zebrania zaproponował ktoś składkę w sali między zebranymi. Puszczono w kurs kapeluszy i zebrało się coś 30 marek. Właściciel nikt z kapeluszem nie obchodził, wszyscy byli i kolektorami i składkującymi, bo taka zapadła za wolą i głosem wszystkich uchwała. Pan Czarlński odpowiada chyba za ów kapeluszy, nie wiemy nawet czy własny. Ale to pewna, że w nim nie nie zostało.

* **Pan Jan Rakowicz**, technik budowniczy ze Skotnik w Królestwie Polskim, mianowany został budowniczym rejencyjnym.

* **Korespondent paryski** „Kuryera Warszawskiego“ pisze co następuje: „Zamieszkały tu od pewnego czasu młody, a niepospolicie utalentowany rzeźbiarz Marcinkowski, twórca wspaniałego projektu na pomnik Mickiewicza, przystąpił do wykonania całej serii medalionów polskich. — Andrielli, powróciwszy nad Sekwanę, otrzymał świetne propozycje ze strony dziennika „Illustration“, dla którego przygotowuje kilkanaście wielkich rysunków.“

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 2go grudnia św. Biblianny P.
Wschód słońca o godz. 7 minut 54.
Zachód o godzinie 3 minut 46.

TELEGRAMY.

Paryż, 29 listopada. Na wojennym okręcie „Rigault de Genouilly“, stojącym przy brzegach Formozy, pękł kocioł, przy czem poniosło śmierć 2 maszynistów, 11 majtków i palacz. Admirał Courbet kazał zrewidować inne kotły i przekonał się, że okręt zdalny będzie do służby.

Peszt, 29 listopada. Komitet Izby niższej przyjął dziś ustawę o reformie Izby magnatów. — Partya niezależnych wniosła o odrzucenie projektu budżetowego.

Genewa, 29 listopada. Tutejsza Rada wielka wybrała 2 radykałów do szwajcarskiej Rady stanów.

Zurych, 29 listopada. Dziś zapadł wyrok w procesie przeciw anarchom Hübnerowi, Horatlikowi i towarzyszy, oskarżonych o założenie tajnej drukarni, o zdradę stanu, obrażenie majestatu i zakłócenie spokoju publicznego; dwóch oskarżonych uwolniono, resztę skazano na ciężkie więzienie od 3 do 12 lat.

Linc, 29 listopada. Ks. Biskup Rüdiger zmarł tu dzisiaj.

Paryż, 1 grudnia. „Agencja Havasa“ donosi, że Ferry polecił w okólniku do agentów dyplomatycznych Francji oświadczyć poszczególnym mocarstwom, iż cholera we Francji ustąpiła; mają zatem domagać się zniesienia kwarantany.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Hr. Plater z Proch, Thiel z Wrześni, Hof z Frankfurtu nad Menem, Kręski z żoną z Królestwa, Garczyński z żoną z Królestwa, Modliński z Walentynowa, Malczewski z żoną ze Swinar, Brodnicki z Nieświatowic, hr. Plater z Góry.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Szymański z bratem z Bielaw, Kaerger z Wschowy, Grabczyński z Warszawy, Szubert z Rydzyny, Wittwer z Gozdania, Swinarski z Poznania, dr. Pauli z Zabikowa, Wagrowiecki z Sobiesiernia, Kompf z Kornat, Pohlmann z bratem z Gryfi, pani Kawicka z Ceraża Kościelnego.

(Nadesłano).

Kto ma katar,

kaszel, chrypka etc., ten niech zażyje powszechnie używanych pigulek na katar W. Vossa. Nabyć można w Poznaniu w Radlaera aptece czerwonej i w Dr. Wachsmanna aptece nadwornej, jako i we wszystkich prawie aptekach Księstwa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 1 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: przymrozek.

Zyto: spok.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na grudzień 130,— pl., grudzień-styczeń 129,— pl., styczeń-luty 129,— pl., luty-marzec 130 na wiosnę 131.50 plac.

Okowita: stałej.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr, grudzień 41.10 pl., styczeń 41.10 pl., luty 41.70 pl., marzec 42.20 plac., kwiecień 43.70 placeno, kwiecień-maj 43.10 placeno, maj 43.40 placeno.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 413.00 pl. (— (Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 129,—, listopad —, listopad-grudzień 129,—, grudzień-styczeń 129,—, kwiecień-maj 131.00 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. cena wypowiedziana 41,—, listopad —, grudzień 41,—, styczeń 41.20 mrk., luty 41.70, na kwiecień-maj 43.10 marek, w miejscu bez beczki 41,— mr.

Ceny targ. w Poznaniu

Przedmiot.	dnia 1 grudnia 1884.	TOWAR			
		piękny	średni	pośledni	w
Pszemka . . . 100 kilg.	15 60 15	10 14 10	—	—	—
Zyto	13 20 12	10 12 40	—	—	—
Jęczmień	14 80 13	40 12 70	—	—	—
Owies	13 50 13	10 12 60	—	—	—
„ nowy	—	—	—	—	—
Groch wrzący . . .	—	—	—	—	—
Groch na paszę . .	—	—	—	—	—
Kartofle	3 60 2	80	—	—	—
Łubin żółty . . .	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy . .	23 80 23	60	—	—	—
Rzepak zimowy . .	24 10 23	90	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 1 grudnia 1884.

Przedmiot.	dnia 1 grudnia 1884.	TOWAR			
		dobry	śred.	pośled.	przecięciu
Pszemka {najw. za 100 kl. {	—	15 30	14 60	14	78
najm. {	—	15	14 20	—	—
Zyto {najw. {	—	13 53	12 60	13	05
najm. {	—	13 20	12 60	—	—
Jęczm. {najw. {	—	13 90	13 50	13	—
najm. {	—	13 70	13 50	12 60	13 33
Owies {najw. {	—	14	13 50	12 90	—
najm. {	—	13 80	13 20	12 60	13 33

		Inne artykuły.			
		najw. M. ₃	najniż. M. ₃	w przec. M. ₃	
Śloma {prosta	za 100 kl	4 25	2 75	3	50
{targana	-	-	-	-	-
Siano	-	-	-	-	-
Groch	-	-	-	-	-
Soczewica	-	-	-	-	-
Fasola	-	-	-	-	-
Kartofle	-	-	-	-	-
		4 -	3 -	3	50
Wółowina {skulka	z 1 kl.	1 40	1 20	1	30
{od brzucha	-	1 20	1 -	1	10
Wieprzowina	-	1 40	1 -	1	20
Ciecierzyna	-	1 40	1 -	1	20
Skopowina	-	1 20	1 -	1	10
Słonina	-	1 50	1 40	1	45
Masło	-	2 20	1 80	2	-
Jaja	za kopę	3 50	3 75	3	78



Nachruf.

Am 25. November d. J. verschied nach längerem Leiden der zweite Lehrer an der Provinzial-Hebammen-Lehranstalt, der Königl. Sanitätsrath Herr

Dr. Anton Freudenreich

(1069)
Der Entschlafene hat der Provinz 38 Jahre hindurch seine Dienste mit ausgezeichneter Pflichttreue gewidmet und sich ein dauerndes, ehrenvolles Andenken erworben.
Posen in November 1884.

Namens
der Provinzialständischen Verwaltungs-Kommission
Dr. Bienko.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 25 listopada r. b. zmarł po dłuższych cierpieniach drugi nauczyciel przy prowincjonalnym instytucie akuszerskim, królewski radca zdrowia

Dr. Antoni Freudenreich.

Nieboszyk przeżył 38 lat na usługach prowincji pracując z nadzwyczajnym poczuciem obowiązku, przez co sobie trwałą i zaszczytną zachował pamięć.

Poznań w listopadzie 1884.

W imieniu
Komisyi administracyjnej stanów prowincjonalnych.
Dr. Bienko.



Dnia 28 listopada o godzinie 4 po południu zasnął w Bogu opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

Augustyn Szurmiński

nauczyciel we Wtorku pod Ostrowem.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 3 grudnia rano, o czym donosi
strapiona żona i dzieci.

PIERWSZE

zwyczajne walne zebranie

Poznańskiego prowincjonalnego

Stowarz. przeciw włóczęgostwu

odbędzie się dnia 16 grudnia o godz. 11 przed południem na sali posiedzeń rady miejskiej w ratuszu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie kasowe stowarzyszenia.
2. Sprawozdanie z czynności zarządu.
3. Przyjęcie wniosku dotyczącego założenia kolonii robotniczych. (1041)
4. Wybór delegata do zarządu centralnego.

Na zebranie to zaprasza się członków stowarzyszenia jako i tych, którzyby w zwalczaniu włóczęgostwa czynny udział wzięć chcieli.

Zarząd.

Gaebel, Herse, Dr. W. Lebiński, Baron G. Massenbach,
Dr. W. Szuldrzyński, Ziegler.

Księgarnia

C. F. Piotrowskiego

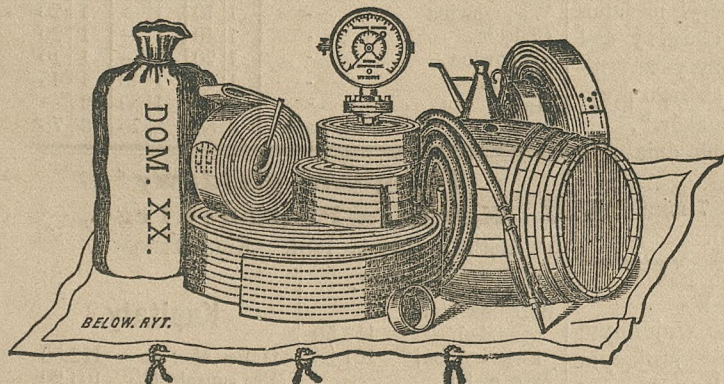
w Poznaniu

poleca się z okoliczności nadchodzącej **Gwiazdki** znacznym doбором najnowszych dzieł różnej treści w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim dla dorosłych i młodzieży.

Zwraca przy tej sposobności uwagę Szanownej Publiczności na swą **czytelnia** zawierającą najnowsze dzieła w obu językach krajowych, francuskim i angielskim i przyjmuje **zamówienia** na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne. (955)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają

(161)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmska ulica 21.

Melania Mann

KONFEKCJA DAMSKA

64. Ulica śgo Marcina 64.

I piętro.

Niniejszem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na nasz skład i wypożyczalnię nut,

zaasortowane jak najstaranniej.

Wszystkie niemal kompozycje autorów klasycznych w tanich wydaniach Litoffa, Petersa, Schuberta itd.; utwory salonowe i koncertowe na 2 i 4 ręce mamy na składzie i w wypożyczalni.

Uwertury i wyciągi z oper, liczny zbiór tańców, wszelkie najnowsze utwory na fortepian wychodzące w Berlinie, Lipsku, Lwowie, Moguncji, Paryżu, Warszawie, Wiedniu itd. mamy zaraz po wyjściu na składzie i w wypożyczalni. Nasz skład nut do śpiewu jest bogaciej niż jakikolwiek inny zaopatrzony we wszelkie śpiewy polskie, najpiękniejsze francuskie i śpiewy z oper.

Warunki abonamentu w naszej wypożyczalni nut są jak najkorzystniejsze, a abonament można każdego czasu rozpocząć. (1000)

Księgarnia

nasza, zaopatrzona w nowości w języku polskim, francuskim i niemieckim, które na żądanie chętnie do przeglądu przesyła, dostarcza wszelkie pisma tygodniowe polskie, francuskie, niemieckie i angielskie, a polskie znacznie taniej, jak poczta.

Jarosław Leitgeber i Sp.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut,
ulica Wilhelmska, środkowa Aleja.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki turskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowanych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stołowe paryżskie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Plótna i stołowa bielizna.

Wielka

wyprzedaż gwiazdkowa.

Znaczną partją odłożonych materii zimowych na suknie, począwszy od 25 fen. za metr jako też okrycia dawniejsze za połowę ceny fabrycznej, poleca

Handel płócien, białawców i konfekcyi damskiej

[983]
W. Kukulińskiego i Sp.

POZNAŃ, plac Wilhelmski nr. 6.

Firanki portierskie i kobierce.

Futrzane poszycia

farbując bez wyprucia futer w trwałych kolorach.

Przedmioty futrzane, białe baranki
czyści i bieli jak nowe.

Niemniej restauruje wszelkiego gatunku garderoby zimowe akuracie, tanio i szybko. (995)

Ed. Gnensch

farbiarnia i pralnia chemiczna.

Skład: ul. Wilhelmska 14, blisko kośc. ś. Marcina.

Fabryka: Piekary nr. 4.

Stare wina węgierskie

wytrawne, łagodne i słodkie na butelkach i gąsiorkach dla rekonwalescentów pomocne, oraz bardzo stare ciężkie wina reńskie poleca handel win hurtowny

(988)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł

Kalendarz katolicki krakowski

na rok Pański 1885

ozdobiony ryciną kolorowaną, pięknymi drzeworytami, tabliczką pargaminową i z dodatkami bezpłatnym

ozdobnego kalendarza biórkowego.

Cena egzemplarza 1 marka. Przesyłka 1 egzemplarza 40 fen., 2 do 3 egz. 50 fen., od 4 do 15 egzemplarzy 72 fen. (942)

Obszerne katalogi Księgarni Katolickiej na żądanie posyłam gratis i franco.

Podziękowanie.

Wielmożn. p. Włodzimierzowi Karczewskiemu z Czarnotek oraz całej jego Rodziny za tak wspaniały pogrzeb i troskliwą opiekę w chorobie najdroższej matki naszej zmarłej Rozalii z Lewandowskich Czekanowskiej, którzy w dowód wdzięczności dla wiernych po przodkach swoich służy pozostałej nieczego nie szczędzili, składają serdeczne podziękowanie w smutku porażone Dzieci.

Konieczyny i trawy, gorczyce, mak biały, sporek wielki i mały, łubin żółty i niebieski kupuje

A. Bakowski.

Handel nasion.

(1060)

CZEKOLADĘ

Sucharda

w rozmaitych gatunkach co tylko odebrała i poleca cukiernia (953)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6

WINA WĘGERSKIE

Winiarnia. 1/10 litra karafka 0,25 2/10 " " 0,50 4/10 " " 1,- 5/10 " " 1,- 1/2 " " 2,- 3/4 " " 2,- 1 " " 3,- 1 " " 3,-

A. Piotrowski

Franciszkańska ulica nr. 1 róg Starego Rynku.

Gospodyni

w średnim wieku obeznana z pańską kuchnią, pran. i prasow. nie wymaga wysok. pensji, poszukuje umieszczenia od każdego czasu do dworu pod zarząd Pani. II. Gospod. obezn. z pańską kuchnią, posiad. chlubne świadectwa ze znaczn. domów, rekomend., uczciw. i dobr. prowadz. dostawie mogąca, poszuk. umieszczenia od Nowego Roku do osoby Duchownej, samotn. pana lub na osobny folwark. Fotogr. na życzenie. Wszelką inną służbę dworską polecam Wnym PP. Chlebodawcom.

Zybert, POZNAŃ,

(1059) Ul. Teatralna 5.

MŁODZIEŃC

liczący lat 20, Polak, posiadający kupieckie wykształcenie, pragnie zostać dobrym buchalterem, szuka, więc odpowiedniego miejsca, aby się mógł w buchalterii dobrze wykształcić; z początku za małym wynagrodzeniem. Zyczyłby zaś sobie takiego miejsca, gdzieby mógł zjednać zaufanie i gdzieby później mógł książki prowadzić. O łaskawo oferty prosi pod B. A. Pelpin (Prusy Zachodnie) poste restante. (1023)

Herbatę chińską

sprzetu 1884/5 r. (466) uzupełnieniem wyborami gatunkami. Poznań. J. N. Piotrowski.

Organista

młody, moralny, uzdolniony w swym fachu, grający i śpiewający z nut, posiadający głos silny i wdzięczny, mogący się wykazać dobrą swiadectwami z kursu p. Dembińskiego, obecnie w miejscu, poszukuje posady od Nowego Roku lub 1 kwietnia r. p. w mieście lub na prowincji. Blizszych szczegółów udzieli Eksped. Kuryera Pozn. (1070)

!Na koledę! Gorzałka.

Bratnie słowo do ludu polskiego

napisał ks. dr. Kantecki.

Drugie pomnożone wydanie

już wyszło.

Zwracamy uwagę Sz. Duchowieństwa na tę książeczkę, stosowną jako podarek kołedowy. Cena egz. franko 25 fen., 50 egz. 10 m., 100 egz. 15 m.

Zamówienia przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

!Na koledę!



Stacye

Męki Pańskiej

plaskorzeźbione z masy miedzianej 14 obrazów całkiem wykonanych kolorach naturalnych, malowane i miejscami złoczone prawdziwym złotem, rami z drzewa i ornamenta rzeźbione jako też figury rozmaitej wielkości poleca (825)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów.

Poznań, ulica Berlińska nr. 2.

NEUE (13.) UMGEGARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE
Brockhaus' Conversations-Lexikon.
Mit Abbildungen und Karten.
Preis à Heft 50 Pf.
JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRANZ 9 1/2 M.
VIERHUNDERT TAFELN.

Drogeria w Kościanie.

Z dniem 1 grudnia r. b. otwieram w Kościanie w domu narożnym przy Rynku i ulicy wiodącej do nowego gmachu sądowego (1004)

Handel drogerijny

pod firmą

I. GRĄTKOWSKI.

Nowe to przedsiębiorstwo polecam względem Szanownej Publiczności. Usilnem staraniem mojem będzie doborowym i rzetelnym towarem, umiarkowanymi cenami i skora usługą pozyskać zaufanie łaskawych odbiorców.

Z wysokim szacunkiem

I. Grątkowski.

Poszukują miejsca

Poszukują miejsca. Egzaminowany na pruskim uniwersytecie pro venia docendi filolog, posiadający w językach starożytnych, polskim i francuskim i w historii fakultety do najwyższych, częścią do średnich klas gimnazjalnych, jako też chlubne świadectwa z kilkulatniej praktyki nauczycielskiej, poszukuje miejsca (1025)

Wine. Braun

Poznań, Wielkie Garbary nr. 5.

Młody lekarz,

chcący się wykształcić w chorobach dzieci, chętnie przyjąłby się jako wolontaryusz w szpitalu dziecięcym śgo Józefa. Szpital ten frekwencją swą (w r. 1883, 4424 indywidualów w poliklinice, 54 łóżek w klinice włącznie stacyi dla szkarlatyny i dyfteryi) należy do największych w tym rodzaju. Zgłoszenia przyjmuje lekarz ordynujący: (1032)

Dr. Osowski,

śty Marcin 10.

Sala Lamberta.
We wtorek dnia 2 grudnia r. b. o godz. 7 1/2 wieczorem

Koncert

dany przez

Brindes de Salas,

Terese Tosti,

Elzę Friedrich.

Biletów po 3, 2 i 1 m. nabyć można u Ed. Bote-go & G. Bocka. (1072)